

Św. Ludwina z Schiedam

Autor: frater - 08/17/2016 14:58

Św. Ludwina z Schiedam



Święta dziewica i mistyczka (1380-1433).

Znana również jako: Lydwina, Lidwina, Lydwid, Liduin, Lidewij.

Urodziła się w Niedzielę Palmową, 18 marca 1380 roku w Schiedam, w rodzinie zubożałego szlachcica Piotra i Petroneli, jako jedyna córka spośród dziewięciorga dzieci. Od wczesnych lat żywiła szczególne nabożeństwo do Matki Bożej, gdy jej własna matka wysyłała ją po sprawunki, zawsze zachodziła do kościoła, aby się pomodlić. Mając czternaście lat podczas ślizgania się na łyżwach upadła i złamała żebro. Nigdy już nie odzyskała zdrowia, do rany wdarła się gangrena, stopniowo pozbawiając ją sprawności fizycznej, aż do całkowitego paraliżu, poza lewą ręką.

Postępując za radą swojego spowiednika, ks. Jana de Pot, dzień i noc rozważała Mękę Pana Jezusa, dzieląc ją sobie na siedem części, odpowiadającym siedmiu kanonicznym godzinom modlitwy. Wkrótce dzięki temu udało się jej całą gorycz i cierpienie przekuć w pełną pociechy słodycz, a sama modliła się o zwiększenie cierpienia i bólu, które mogłaby ofiarować za dusze grzeszników. Na początku roku 1407 otrzymała niezwykły dar wizji i ekstaz.

Gdy pewnego razu odwiedził ją przeor klasztoru św. Elżbiety na wyspie Voorne, Święta z wielką dokładnością opisała zdziwionemu zakonnikowi wygląd cel, refektarza, kaplicy i stróżówki.

Miała umiejętność rozróżniania konsekrowanego Ciała Chrystusa od zwykłego opłatka, o czym przekonał się pewien ksiądz, sceptycznie nastawiony do jej daru, przynosząc zwykły opłatek zamiast Komunii Św.

Jej rany wymagały ciągłych zmian opatrunków, ciało odchodziło od kości, lecz zamiast odoru, jakiego można się spodziewać przy takim schorzeniu, rany i ciało Świętej wydawało bardzo przyjemny zapach, porównywalny z zapachem cynamonu i imbiru. Po wystąpieniu u św. Ludwiny stygmatów, które otrzymała po objawieniu Pana Jezusa, zapach ten ustąpił zapachowi kwiatów: róż, fiołków i lili.

Początkowo widziała Dzieciątko Jezus, które później przemieniło się w mężczyznę z bliznami i ranami na twarzy oraz na ciele, z krwią spływająca spod cierniowej korony. Z ran wystrzeliły świetliste promienie przesywając stopy, ręce i serce Świętej. Gdy zdała sobie sprawę, że została obdarzona stygmatami, modliła się aby mogła te rany pozostawić w ukryciu i cierpieć ból nimi spowodowany aż do końca swoich dni. Biskup Tournai, Michel d'Esne, pisał że cienka warstwa skóry pokryła rany natychmiast, ale blizny nie zniknęły, ani też nie ustąpił ból.

Mimo, że jej rodzina była biedna, św. Ludwina rozdawała potrzebującym wszystkie dary, jakie sama otrzymywała od innych. Po śmierci rodziców rozdała wszystko to, co jej zostało przez nich zapisane.

Zachowało się pismo urzędników miejskich z Schiedam, z czasów oblężenia miasta przez wojska Filipa Burgundzkiego, potwierdzające że św. Ludwina nie spała i nie przyjmowała pokarmów, a przez dziewiętnaście lat jej jedynym pokarmem była Komunia Św. Na siedem lat przed śmiercią straciła wzrok.

Zmarła w wielkanocną środę, 14 kwietnia 1433. Została pochowana na cmentarzu przy kościele p.w. św. Jana w Schiedam. Jej grób stał się miejscem licznych pielgrzymek, w krótkim czasie wybudowano nad nim kaplicę, a doczesne szczątki

św. Ludwiny złożono w marmurowym sarkofagu. W 1615 roku relikwie św. Ludwiny przeniesiono do kościoła p.w. św. Guduli w Brukseli, po tym jak kalwini zniszczyli kaplicę, a przylegający doń klasztor przemienili w sierociniec. Do Schiedam relikwie wróciły w 1871 roku.

Kanonizowana 14 marca 1890 roku przez papieża Leona XIII.

Jej biografię napisał św. Tomasz a Kempis.

Patronka:

Schiedam, łyżwiarzy, przewlekłe chorych, chorych na stwardnienie rozsiane.

Ikonografia:

Przedstawiana jako leżąca w łóżku kobieta, z aniołem wręczającym jej bukiet róż, haftująca. Jej atrybutami są: lilia, krucyfiks, różaniec, róże.

=====

Odp: św. Ludwina z Schiedam

Autor: frater - 08/17/2016 15:20

www.piotrskarga.pl/chrzest-polski-naszym-zobowiazaniem,10902,12138,p.html

...

Ludwina, przykuta do łoża, po kilku latach udęki początkowo otrzymywała Najświętszy Sakrament dwa razy do roku, a potem sześć razy. Przełomowe dla niej stało się spotkanie z jednym ze spowiedników, ks. Janem Potem, który pewnego razu stwierdził: – Moja córko za mało rozmyślasz nad Męką Pańską. Zaczynaj rozważać Mękę Chrystusową, a zobaczysz, że jarzmo Pana będzie lekkim. Ludwina wysłuchała rad i nawet próbowała pójść za nimi, lecz ból, którego doświadczała na co dzień był tak dojmujący, iż nie potrafiła przenieść się myślami do Ogrodu Oliwnego, ani tym bardziej na Kalwarię, by towarzyszyć Panu Jezusowi. Później wyjaśniła kapłanowi, że zamiast rozpamiętywać Mękę Chrystusową, myśli o swoich cierpieniach. I mimo starań nie jest w stanie skupić się na tej modlitwie. Wówczas duchowny przekonywał ją, że modlitwa niejako wymuszona, jest miła Bogu, bo dużo ją kosztuje. Dodał, że gdyby Pan Jezus zawsze dawał tylko pociechy, stałyby się one szkodliwe, rozmiękczając dusze i tracąc wskutek tego swe znaczenie.

...

=====